



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

10 kwietnia 2011

nr 4/67

*Chrystus zmartwychwstan jest,
nam za przykład dan jest,
iż mamy zmartwychpowstać
z Panem Bogiem królować. Alleluja.*

*Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy wszystkim Parafianom
najserdeczniejsze życzenia zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Niech
radość, którą daje Chrystus Zmartwychwstały zagości w naszych sercach.
Szczęść Boże.*

*Ks. Proboszcz Władysław, ks. Wikariusz Artur
i Redakcja Białego Kamyka.*

Triduum Paschalne

Wielki Czwartek

18.00 - Msza Wieczery Pańskiej.
Po Mszy św. adoracja Najświętszego
Sakramentu w Ciemnicy do godz. 22.00.

Wielki Piątek

Adoracja Najświętszego Sakramentu od
godz. 7.00.
9.00 - adoracja dla Róż Różańcowych.
10.00 - adoracja dla Gimnazjum.
11.00 - adoracja dla Szkoły Podstawowej.
15.00 - droga krzyżowa.
17.45 - koronka do Bożego miłosierdzia.
18.00 - Liturgia Wielkiego Piątku.
Na zakończenie Liturgii Gorzkie Żale i
adoracja Najświętszego Sakramentu w
Grobie Pańskim do 23.00.
22.00 - adoracja dla młodzieży.

Wielka Sobota

Adoracja przy Grobie Pańskim od godz.
7.00.
8.00 - adoracja Wspólnoty Komunii Św.
Wynagradzającej.
Święcenia pokarmów o godz. 10.00,
10.30, 11.00, 11.30, 12.00.
18.45 - koronka do Bożego miłosierdzia
19.00 - Liturgia Wielkiej Soboty. Msza
św.
z procesją rezurekcyjną wokół kościoła.

Wielka Niedziela.

Msze św. o godz. 7.00, 9.00, 11.00, 15.30.
15.00 - uroczyste Nieszpory.

Kalendarium

2 maja

Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski.

Urodził się on około roku 956. Pochodził z możnego rodu Sławników. W roku 983 został biskupem Pragi. Z powodu waśni rodowych musiał dwukrotnie opuszczać swoją stolicę. W Rzymie wstąpił do opactwa benedyktyńskiego. Był misjonarzem na Węgrzech i w Polsce. Z Polski wyruszył do Prus, gdzie zginął z ręki pogan 23 kwietnia 997 roku. Jego relikwie spoczywają w katedrze gnieźnieńskiej.

3 maja

Uroczystość Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, głównej patronki Polski.

1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz uroczystym aktem oddał kraj pod opiekę Matki Bożej, obierając Ją na Królową Polski. Święto Matki Bożej Królowej Polski zostało ustanowione przez papieża Piusa X dla archidiecezji lwowskiej, a papież Pius XI rozszerzył je na całą naszą Ojczyznę. Papież Jan XXIII ogłosił Najświętszą Marię Pannę Królową Polski główną patronką naszego kraju razem ze świętymi biskupami męczennikami Stanisławem i Wojciechem.

4 maja

Święto św. Floriana, męczennika

Był on żołnierzem za czasów cesarza Dioklecjana. Umęczony za wiarę, został utopiony w rzece Aneso w roku 304. Pod koniec XII wieku sprowadzono jego relikwie do Krakowa. Strażacy i hutnicy czczą go jako swego patrona.

6 maja

Święto św. Apostołów Filipa i Jakuba

Św. Filip pochodził z Betsaidy i był na początku uczniem Jana Chrzciciela, a potem Pana Jezusa. To on poprosił Jezusa: „Panie pokaż nam Ojca” i usłyszał odpowiedź: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także Ojca.” Św. Jakub Młodszy był krewnym Pana Jezusa. Został zwierzchnikiem kościoła jerozolimskiego. Jest autorem listu powszechnego wchodzącego do kanonu Pisma Świętego. Poniósł śmierć męczeńską w roku 62.

Sakrament przebaczenia

Pan Jezus ustanowił sakrament pokuty dla wszystkich grzeszników, którzy po chrzcie popełnili grzech ciężki. Spowiedź daje więc możliwość „odzyskania” łaski uświęcającej. Jest to jakby „druga deska ratunku” (tak określali spowiedź Ojcowie Kościoła) dla człowieka, który popełnił grzech ciężki po przyjęciu chrztu świętego.

W pierwszych wiekach pojednanie chrześcijan, którzy popełnili po chrzcie szczególnie ciężkie grzechy (na przykład bałwochwalstwo, zabójstwo czy cudzołóstwo), było związane z bardzo surową dyscypliną, wymagającą od penitentów odbycia publicznej pokuty za grzechy, często trwającej przez długie lata, zanim otrzymali dar pojednania. Do tego „stanu pokutników” można było zostać dopuszczonym bardzo rzadko, a w niektórych regionach tylko raz w życiu. W VII wieku pod wpływem tradycji monastycznej Wschodu misjonarze irlandzcy przynieśli do Europy kontynentalnej „prywatną” praktykę pokuty, która nie wymagała publicznego ani długotrwałego pełnienia dzieł pokutnych przed uzyskaniem pojednania z Kościołem. Od tego czasu sakrament urzeczywistnia się w sposób bardzo dyskretny między penitentem a kapłanem. Nowa praktyka przewidywała możliwość powtarzania sakramentu pokuty i otwierała w ten sposób drogę do regularnego przystępowania do tego sakramentu (KKK 1447).

Trudno sobie dziś wyobrazić, że po popełnieniu niektórych grzechów ciężkich trzeba by było wyznać je publicznie i pokutować za nie kilka lat, ale właśnie tak żyli starożytni chrześcijanie. I mieli tylko jedną możliwość w czasie swojego życia, by uzyskać Boże przebaczenie. Tym bardziej powinniśmy się cieszyć, że dziś wszystko jest objęte tajemnicą spowiedzi i można korzystać z sakramentu pokuty wiele razy w swoim życiu. Dziękujemy więc miłosiernemu Bogu za łaskę przebaczenia, która dokonuje się w ciszy konfesjonału, gdzie możemy usłyszeć zbawienne słowa rozgrzeszenia: Bóg Ojciec miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie Swojego Syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez posługę Kościoła. I ja odpuszczam tobie grzechy w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

ks. Artur

10 kwietnia
Piąta niedziela Wielkiego Postu

Ez 37, 12-14
Rz 8, 8-11
J 11, 1-45

Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat.



/por. Ew./

17 kwietnia
Niedziela Palmowa
Męki Pańskiej

Iz 50, 4-7
Flp2, 6-11
Mt 26, 14-27

„Co chcecie mi dać,
a ja wam Go wydam”?



/por. Ew./

21 kwietnia
Wielki Czwartek
Msza Wieczerzy Pańskiej

Wj 12, 1-8, 11-14
1 Kor 11, 23-26
J 13, 1-15

„Jeśli cię nie umyję nie będziesz miał udziału ze Mną”



/por. Ew./

Wielki Czwartek - Wspomnienie ustanowienia Eucharystii - Dzień Kapłański

Mała kaplica. Na wózkach siedzi kilku mężczyzn w szlafrokach. Chrystus Miłosierny uśmiecha się do nich z ołtarza. Wchodzi ksiądz - starszy, okazało się 92-latek. Ministrant nakłada mężczyznom... stuły. Rozpoczyna się wspólna msza święta seniorów i chorych w jednym z klasztorów.

Niby nic, normalna msza.

Ale jej wielkość dotarła do mnie, gdy słabiutkie ręce kapłanów uniesione nad hostią i kielichem, ich drżące niewyraźnie słowa, dokonały dzieła olbrzymiego - autentycznie i prawdziwie zaprosiły Boga w tę odrobinę chleba i wina.

Zniknął wiek, słabość i ułomność - pozostało jedynie niezbywalne pełnomocnictwo do sprawowania Eucharystii.

Ktoś opowiadał o swym nawróceniu:

Jako młody chłopak pojechałem w latach siedemdziesiątych do rodziny, gdzieś na Białoruś. Niedziela Palmowa - bez wielkiego rozgłosu wybraliśmy się do kościoła, jednego z nielicznych, czasem jeszcze otwartego. Przyjedzie ksiądz. Rzadko tu bywa - jest ich tylko kilku staruszków w całej „obłasti”. To ci, którzy jakoś przetrwali najgorsze czasy. Nabożeństwo trwa od samego rana. Najpierw spowiedź - niekończąca się kolejka babć i dziadków, młodych prawie wcale. Kapłan, staruszek, słucha półleżąc na poduszkach w spreparowanym dla niego „fotelu”. Słabo słyszy, czasem wzywa mnie do pomocy - powtarzam na głos. Starają się mówić po polsku, choć czasem trudno - do księdza nie wypada „po naszymu” - znam z domu tę mieszaninę polskiego i białoruskiego. Niektórzy chcą się wypowiadać u mnie... uchodzę za młodego kapłana - ja, niedowiarek. Msza święta. Ksiądz mówi cicho, prawie szeptem - ja powtarzam głośno. Podobnie kazanie. Ewangelię czytam po polsku, mało kto umie jeszcze dobrze czytać w tym języku. Kapłan wstaje tylko na przeistoczenie, podtrzymywany przez dwóch mężczyzn. Głos ma nieco silniejszy, czuć moc jego słów. Na mojej ręce... oparł dłoń zapraszając Chrystusa. Podobnie jest przy błogosławieństwie - prowadzę jego rękę. Do dziś zawsze czuję tamten moment, błogosławiąc swoje dzieci i przyjaciół na pożegnanie.

Niepowtarzalne misterium prawdy! Nawet ja, pogubiony, musiałem Go wtedy znowu dojrzeć!

Do najbliższego sąsiada w kapłaństwie miałem 300 km. - opowiada o. Marcin. Do spowiedzi chodziłem więc czasem do księdza prawosławnego - w razie potrzeby i tak można. Doskonale pamiętam „babuszkę” Annę i nasze pierwsze spotkanie. Poprosiła o sakrament pokuty - od dawna nie było tam księdza. Na samym początku wyznała grzechy... swojego syna, który umierając wypowiadał się swojej matce, aby nie odejść bez pojednania! Przez całe lata wierzyła, że kiedyś

powróci tu jakiś kapłan i dokończy tamtą spowiedź!

I wreszcie centrum Europy, małe miasteczko w Niemczech. Przy grupie polskich kapłanów zatrzymuje się samochód - wysiada pani. Skąd jesteście? Jak ja dawno nie widziałam u nas księdza w sutannie!

Są niestety w „chrześcijańskiej” Europie kraje, gdzie zabrania się nawet strojem świadczyć o swej wierze.

Ale habit, sutanna czy koloratka zawsze pozostaną znakiem sprzeciwu. Nigdy nie przechodźmy wobec nich obojętnie - pochwalmy Boga, jak nie słowem, to chociaż skłonieniem głowy i życzliwym uśmiechem w podziękowaniu za ich obecność wśród nas.

Tylko poprzez kapłana Bóg przychodzi do nas w Eucharystii. I tylko przez kapłana odpuszcza nam grzechy na dalsze życie.

Czy ty widzisz w swym księdzu tego niezastąpionego szafarza? Przede wszystkim i niezależnie od całej reszty spraw czy zdarzeń!

Pewnie nie przeżyłeś jeszcze braku kapłana, wiedzą o tym najlepiej umierający, niecierpliwie oczekując na jego przybycie. My jedynie tylko czasem denerwujemy się w kolejce do spowiedzi, gdy święta za pasem.

Bóg czeka na nas w każdym miejscu i w każdym momencie. Nasz kapłan w każdy dzień, nawet powszedni, przy ołtarzu i w konfesjonale.

Często wspominamy wady księży, pewnie i z bólem - chcemy, aby byli idealni. Ale, jak często żarliwie się za nich modlimy? Przecież są takimi samymi ludźmi, jak my!

Otoczmy serdeczną troską naszych kapłanów, obejmijmy ich częstą i ufną modlitwą. Prośmy też o nowych, aby ich nigdy i nigdzie nie zabrakło

opr. A.P.



Najstarszy na Kresach kapłan ks. Józef Obrębski, ukończył właśnie 105 lat i ma prawie 79 lat kapłaństwa.

Rozważania o Wielkanocy

Wielkanoc to najważniejsze, najbardziej radosne, najbardziej uroczyste i najbardziej uświęcające święta w roku.

Warto postawić pytanie dlaczego? I poszukać odpowiedzi w Bożym objawieniu.

„Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37) niemożliwe staje się możliwe.

Wiara w zmartwychwstanie jest fundamentalna i jednocześnie wymagająca.

„Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?” (Łk 24,5) czy nie dzieje się tak, że często mówimy o Jezusie i myślimy jakby był umarły, zachowujemy się jakby dawno żył, z oporem przyjmujemy, że żyje obecny wśród nas. Bo ilekroć mówimy o Jezusie jak o kimś dalekim i nieobecnym, to tak jakbyśmy go szukali wśród umarłych. Zapominamy chyba, że powiedział: „A

oto Ja jestem z wami, przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Podejmijmy wysiłek, aby wyostrzyć zmysł naszej wiary. Okazuje się, że warto!

Dla uzasadnienia mamy zapewnienie Chrystusa, że wierzący w Jego zmartwychwstanie, będą szczęśliwi: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. (J 20,29)

Pożądane jest zatem prosić o łaskę wiary w zmartwychwstanie, bo jedynie dzięki niej nasze życie ma sens.

„Panie zaradz memu niedowiarstwu” będę się modlił razem z Piotrem

Wątpiących św. Paweł upomina i uprzedza: „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara” (1Kor 15,17) Przecież wierzymy, że:

- Jezus przez swoje zmartwychwstanie przywrócił mnie do życia. - Pokonał śmierć, grzech, zło i szatana.

- Bóg przemienia największe zło, które Mu ludzie wyrządzili przybijając Jezusa do krzyża, w największe dobro jakim jest zbawienie człowieka.

- Dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa otrzymaliśmy przystęp do Boga i już teraz możemy mieć udział w Jego życiu i żyć w Jego miłości. - Bo właśnie dzięki Jego zmartwychwstaniu, nasze zmartwychwstanie jest możliwe. I to jest cała nasza nadzieja.



Ewangelie ukazują Jezusa Zmartwychwstałego odmienionego, niepojętego, innego, przebóstwionego, „nowego”, zwycięskiego, najświętszego, który mówi: Pokój Wam! Nie bójcie się! Nie bądź niedowiarkiem ...

Wielkanoc to znak, wezwanie i zachęta, aby zagrożona w nas miłość, krucha wiara i wątpliwa nadzieja mogły zmartwychwstać. W tym pomaga nam Kościół przez udzielane sakramenty, głoszone słowo Boże i eksponowane symbole wielkanocne.

Symbole zmartwychwstania: Paschał symbolizujący Chrystusa, który powiedział „Ja jestem światłością świata” (J 8,12), figura Zmartwychwstałego z ręką uniesioną ku górze mówiącego nam „mieście odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33), Jezus na Krzyżu z przewieszoną czerwoną stulą przypominający, że jest Najwyższym Kapłanem, który na ołtarzu Krzyża złożył siebie w ofierze, baranek paschalny przypominający, że Jezus za cenę swojej krwi nabył nas dla Boga i chrzest, który jest zanurzeniem i powstaniem w Chrystusie „do nowego życia”

Wielkanoc pokazuje, że ostatnie słowo zawsze należy do Jezusa.

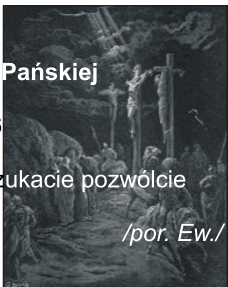
Wacław Szczotkowski

22 kwietnia
Wielki Piątek
Liturgia Męki Pańskiej

Iz 52, 13-53
Hbr 4, 14-16
J 18, 1-19

„Jeżeli Mnie szukacie pozwólcie
tym odejść”

/por. Ew./



23 kwietnia
Wielka Sobota

Rdz 1,1-2,2
Wj 14, 15-15 1
Ez 36, 16-28
Rz 6, 3-11
Mt 28, 1-10

A oto Jezus stanął przed nimi
i rzekł: „Witajcie”

/por. Ew./



24 kwietnia
Niedziela Zmartwychwstania
Pańskiego

Dz 10, 37-43
Kol 3, 1-4
J 20, 1-9
„Zakrąno Pańa grobu i nie
wiemy gdzie Go położyć”



Od młodych

Szacunek dla nieżyjących

10-go kwietnia 2010r. w katastrofie pod Smoleńskiem zginęło 96 osób - Prezydent RP, pasażerowie i załoga samolotu.

Tego dnia odbywaliśmy z grupą studencką 10-cio godzinny blok warsztatowy. Zamknięci w jednej sali terapeutycznej, w okolicach Nowej Huty, nie mieliśmy pojęcia, co wydarzyło się rankiem na lotnisku w okolicach Smoleńska. W trakcie układania haseł związanych z komunikacją werbalną i niewerbalną, jedna z dziewczyn biorąca udział w warsztatach, wymknęła się z sali by odebrać telefon, uporczywie dzwoniący od dwudziestu minut. Kiedy weszła do sali, przerwała nasze zajęcia i oznajmiła, że polski samolot, lecący na uroczystości odbywające się w Katyniu, uległ wypadkowi. Przerażeni przerwaliśmy zajęcia. Prowadzący włączył przypadkowy portal informacyjny, który donosił, że 30 osób z samolotu udało się uratować.

Zajęcia skróciliśmy do minimum, robiąc regularne przerwy na odczytywanie nowych informacji ze Smoleńska. Tragizm całej sytuacji dotarł do nas dopiero kiedy skończyliśmy zajęcia. Wychodząc z budynku, w którym odbywały się warsztaty, ujrzelśmy tramwaje z czarnymi wstążkami. Ulice Krakowa były spokojne, słońce zachodziło i wokół robiło się ciemno, a z nieba zaczął padać drobny deszcz. Dopiero wróciwszy do domu dowiedziałem się, że w wypadku lotniczym zginęli wszyscy...

Jednak szok, jakim było to zdarzenie, nie zakończył się tak szybko. W tym czasie odbywałem również praktyki w jednym z krakowskich ośrodków kultury. Kilka dni przed pogrzebem pary prezydenckiej wracałem wraz z pracownikami ośrodka z konferencji naukowej. Idąc przez Główny Rynek Krakowa jedna z osób w naszej grupie ostentacyjnie ogłosiła, że w dniu pogrzebu wybiera się na imprezę, na którą włoży koszulkę z napisem „nie płakałam po Kaczyńskim”.

Tydzień po pogrzebie w ośrodku kultury zostały zorganizowane warsztaty na temat tolerancji wobec mniejszości seksualnych. Prowadzącym był pewien doktor w Instytucie Nauk Społecznych z Uniwersytetu Warszawskiego, którego opinie często są przytaczane w kobiecych czasopismach. Mężczyzna ten stanowił swoisty autorytet dla krakowskich homoseksualistów i biseksualistów, sam zresztą nie wstydził się swojej odmiennej orientacji. Po wygłoszeniu wykładu na temat tolerancji zszedł do bufetu obrażając i wyśmiewając ludzi składających kwiaty przy kościele Mariackim, płaczących nad tragedią kraju, nie oszczędził również ofiar katastrofy. Wspominając tamte wydarzenia wciąż nasuwa mi się stwierdzenie, że: tytuł naukowy nie ma

nic wspólnego z inteligencją, mądrością, kulturą osobistą czy tolerancją, jaką prezentuje dana osoba w życiu prywatnym.

Bez względu na wzrost, sposób życia czy poglądy polityczne, każdemu człowiekowi należy się szacunek. Szacunek, który otrzymał od Boga w chwili stworzenia. Tyle dziś krzyku o tolerancji dla dewiacyjnych zachowań, a przecież nie mamy szacunku nawet dla zmarłego człowieka i jego rodzin.

E.W

***Ojcze Świący, kim byłeś dla mnie?
Nauczycielu, kim byłeś dla nich?
Przyjacielu, kim byłeś dla nas?***

***Dobro i sprawiedliwość,
w jednej osobie.
Szczęście i radość,
w jednym uśmiechu.
Pomoc i pokój,
w jednym geście.
Ciepło i zrozumienie,
w jednym oddechu.
Akceptacja i współczucie,
w jednej łzie.
Bezinteresowność i bohaterstwo,
w jednym apelu.
Miłość i przyjaźń,
w jednym zdaniu...***

***Jeden papież,
w wielu słowach...***

***Jeden człowiek,
o wielu twarzach...***

***Jeden, sam jeden,
a tyle w nim dobra...***

Alicja Sznajder

2 maja
Druga niedziela Wielkanocna
Niedziela Miłosierdzia Bożego
Dz 2, 42-47
1 P 1, 3-9
J 20, 19-31
Uradowali się uczniowie ujrzawszy Pana.
/por. Ew./



Konkurs recytatorski

W dniu 28 lutego w Szkole Podstawowej w Jaworniku odbył się konkurs recytatorski. Celem konkursu było zachęcenie dzieci do uczenia się wierszy na pamięć, uwrażliwienie uczniów na piękno polskiej poezji oraz wyrabianie "gustu poetyckiego". Przy ocenie uczestników jury brało pod uwagę opanowanie pamięciowe wiersza, stosowanie środków ekspresji, wygłaszanie wiersza z odpowiednią intonacją.

Klasowe eliminacje pozwoliły na wyłonienie uczestników konkursu w etapie szkolnym. W klasach I-III panowała prawdziwa rywalizacja, której owocem były występy pełne emocji i niespodzianek. Uczniowie klas młodszych, przygotowani pod okiem wychowawców, przedstawili prawdziwy pokaz swego talentu oratorskiego w połączeniu z igraszkami aktorskimi umiejętnościami. Jury było pod wrażeniem deklamacji „pierwszaków”. Debiutujący na szkolnej „arenie” recytatorskiej uczniowie klas pierwszych udowodnili, iż łagodna treść artysty dodaje skrzydeł. I tak pierwsze miejsce w kategorii klas młodszych zajęły ex equo Weronika Polewka oraz Jagoda Sobieszkoda z kl. I a. Będą one reprezentować szkołę w Gminnym Konkursie Recytatorskim w Myślenicach. Występ Radosława Karaima z klasy II a nagrodzony został miejscem drugim. Trzecim miejscem na szkolnym podium

uhonorowano Małgorzatę Gubałę oraz Gabrielę Róg z klasy III b. Wyróżnienie otrzymały Oliwia Górka z klasy I b, Natalia Cieślak z klasy II b oraz Agnieszka Gogół z klasy III a.

W klasach IV-VI konkurs nie cieszył się taką popularnością, jak w klasach młodszych. Do recytacji przystąpiło 9 uczestników, podczas gdy z klas I-III wydelegowano 23 reprezentantów konkursu w etapie szkolnym. Najlepszym wykonawcą okazał się Piotr Norek z klasy IV a, który wprowadził jury w zachwyt deklamacją arcytrudnego wiersza „Ptasie radio”. Drugim miejscem nagrodzono występ Angeliki Karaim z klasy IV b. Tym samym Piotr i Angelika zostali wydelegowani do konkursu gminnego. Trzecie miejsce na szkolnym podium zajęli: Teresa Sołtys z klasy IV b oraz Szczepan Sołtys z VI b.

Wszyscy uczestnicy konkursu zostaną nagrodzeni pamiątkowymi dyplomami. Organizatorzy dziękują miłośnikom kultury żywego słowa zarówno uczestnikom konkursu jak i nauczycielom przygotowującym uczniów. Życzymy sukcesów w kolejnym etapie.

Bożena Boczkaja,
Ilona Gunia,
Krystyna Szczotkowska,
Monika Zajac

Żegnaj zimo, witaj wiosno!

Marzanna- E. Zakrzewska

*Wiosna już nadchodzi,
zima odejść nie chce,
Nocą jeszcze mrozi,
śniegiem prószycie jeszcze.
Marzanno, Marzanno,
ty zimowa panno.
Dziś cię utopimy,
bo nie chcemy zimy.
Odpuść wraz z lodami
daleko do morza,
Niechaj wreszcie przyjdzie do nas
wiosna hoża.*



Marzannę niosą: Łukaszek Furgała i Małgosia Bochenek

Co roku przedszkolaki uczestniczą w ludowym zwyczaju pożegnania zimy. Wspólnie z nauczycielką wykonują Marzannę. Słomianego chochoła ubierają skrawkami materiału, wstążkami z kolorowej bibuły. Wesołym pochodem idą nad pobliski strumyk i z małego mostka wrzucają ją do wody.

Wracają do przedszkola z zielonym gaikiem. Przywołały wiosnę, na pewno je usłyszała.



Ala Suruło z Marzanną

Ps:

Jeżeli my, dorośli, nie będziemy dbać o przekazywanie rodzimych tradycji, wkrótce zginą. Zalewa nas fala obcych zwyczajów, młodzież zachłystuje się zachodem, zapominając lub wstydząc się swych korzeni, ludowych zabaw, języka gwarowego. Zmieniając nieco słynne słowa mogę powiedzieć: „Iż Polacy nie gęsi...” mają swój język, historię, tradycje ludowe.



Kasia Sala i Marzanna

NA SZLAKU PAMIĘCI...



Drugiego kwietnia przeżywaliśmy szóstą rocznicę odejścia naszego rodaka- Jana Pawła II do Domu Ojca. Niebawem, bo już pierwszego maja będziemy uczestnikami wielkiego wydarzenia, a mianowicie beatyfikacji Ojca Świętego. Zostanie on włączony w poczet błogosławionych. Dziś z tej okazji pragniemy podzielić się refleksjami i wspomnieniami o ukochanym papieżu.

Moje spotkanie z Janem Pawłem II

Wiele razy dane mi było uczestniczyć we Mszy Świętej z Janem Pawłem II, przeważnie było to na Błoniach Krakowskich. Jednak najbardziej niezapomniana i przepiękna dla mnie była Msza Św. w Nowym Targu w czasie pierwszej Pielgrzymki do Polski w 1979 roku. Gdy okazało się, że papież przyjedzie do Nowego Targu, na całym Podhalu zapanowała radość. Zaczęły się przygotowania. Uczyłam się wtedy poza domem i mieszkłam w internacie i chcąc być na tej mszy musiałam uzyskać zgodę na zwolnienie ze szkoły i internatu. Były to czasy, kiedy nie wyrażano zgody na wyjście ze szkoły nawet na lekcję religii. Wychowawca zwolnił mnie, ale pod warunkiem, że podam jako przyczynę opuszczenia zajęć tzw. ważną sprawę rodzinną.



Nastał dzień wizyty Ojca Świętego. Wczesnym rankiem 8 czerwca z całą rodziną szliśmy wśród tłumów innych ludzi na miejscowe lotnisko. Blisko już wejścia do sektorów zobaczyliśmy przybyłą ze sanktuarium Ludźmierskiego Matkę Boską niesioną przez pięknie ubranych w stroje regionalne górali. Figurka została postawiona na pięknym modrzewiowym ołtarzu

zbudowanym w góralskim stylu. Zajęliśmy miejsca w sektorach wg biletów. Czekając na papieża śpiewały góralskie kapele. W końcu nadleciały śmigłowce. Jan Paweł II wylądował. Od okrzyków radości i powitania zatrzęsło się lotnisko. Papież wszedł po stopniach ołtarza. Pokłonił się Matce Bożej Ludźmierskiej, ciesząc się z Jej obecności dziękował za Jej przybycie proboszczowi z Ludźmierza. Przecież to ta Matka Boża, której w czasie koronacji w 1963 roku wysunęło się berło z dłoni i zostało pochwycone przez ówczesnego biskupa K. Wojtyłę. Wtedy to już przeczuwano i mówiono że to znak, że władza Kościoła będzie przekazana w Jego ręce. I tak właśnie się stało.

Mszę odprawiał ks. kardynał F. Macharski. Homilię wygłosił Ojciec Święty. Mówił o rodzinie i jej problemach. A właśnie na Podhalu jednym z najbardziej widocznych problemów była emigracja za „chlebem”. Jan Paweł II prosił, aby nie zapominać o Ojczyźnie, rodzinie i Kościele, „aby stawszy się materialnie bogatsi, nie zubożeliśmy duchowo.” Jak widać Jego przesłanie do dziś pozostaje bardzo aktualne. Polecał wszystkie rodziny Matce Ludźmierskiej, którą nazwał Gaździna Podhala, aby nam zawsze matkowała jak góralska gaździna. Widać było, że jest bardzo szczęśliwy, uśmiechając się i żartując cały czas. Na koniec wizyty przejechał samochodem wśród sektorów, pozdrawiając ludzi. Kapele zaśpiewały piosenkę „Góralu, czy Ci nie żal”, która w tym miejscu zabrzmiała szczególnie znacząco. Przez całą uroczystość była piękna pogoda, ale na koniec zaczęło się chmurzyć. Gdy odleciały śmigłowce z Janem Pawłem II „rozpłakało się” niebo gwałtownym deszczem i burzą. Wróciliśmy do domu przemoknięci, ale niezmiernie szczęśliwi, mogąc gościć u siebie „Piotra naszych czasów”. W tamten dzień na lotnisku zebrało się ponad milion ludzi z całego Podhala i okolic. Przyszli, bo zawsze było wiadomo, że górale kochają papieża, a On kocha górali i dlatego mówili:

„Do Warszawy przyjechał bo musiał
do Krakowa przyjechał bo musiał,
a do nos przyjechał bo fciół „

B.W.

Kiedy spotykamy Boga?

Należę do tych szczęśliwców, którym całe życie towarzyszył błogosławiony papież Jan Paweł II. Miałem wielokrotnie okazję spotkać Go na swojej drodze życia i dzięki Opatrzności pozostawać pod wpływem Jego świętości. Spotykałem Go, gdy jeszcze był kardynałem, pasterzem naszego Kościoła diecezjalnego. Już wtedy byliśmy pod wrażeniem Jego służby Bogu i ludziom (celowo używam liczby mnogiej, bo taka opinia towarzyszyła większości). Wtedy, jako młody chłopak zaangażowany w młodzieżowy ruch oazowy, wsłuchiwałem się w słowa biskupa Kościoła, podziwiałem Go i zachwyciałem się Jego przykładem autentycznej wiary. Wówczas nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak bardzo Jego świadectwo życia stanie

się inspiracją wielu moich przyszłych decyzji życiowych. Zawsze, gdy uświadamiam sobie Boże obdarowanie drugim człowiekiem i dobrem, które za Jego pośrednictwem otrzymujemy, to przypominają mi się słowa Księdza Jana Twardowskiego, który jak na poetę i mędrca przystało bardzo celnie, po mistrzowsku, potrafił wyrazić myśl dotyczącą tajemnicy życia: „ktokolwiek nas spotyka od Niego, przychodzi tak dokładnie zwyczajnie, że nie wiemy o tym”.

Z jeszcze większym hołdem i atencją podchodziłem do spotkań z papieżem pielgrzymującym po naszej Ojczyźnie. Były to wyjątkowe, niezapomniane przeżycia. Najbardziej utkwiły w pamięci te pierwsze z 1979 roku, ze spotkania z młodzieżą na Skałce i spotkania w Kalwarii. Nie mniej ważne stały się spotkania podczas kolejnych przyjazdów Pasterza Kościoła do Polski. Każde z nich było inne, ale zawsze wartościowe, owocne i budujące.

Moje ostatnie spotkanie z Ojcem Świętym, rok temu, przy Jego grobie w podziemiach Watykanu, było wyjątkowe z wielu powodów, ale przede wszystkim dlatego, że było zwieńczeniem życiowego obcowania ze świętym człowiekiem, który był darem Boga dla mnie i nas wszystkich. Pozostaje nam jedynie wobec tej tajemnicy wyrazić Bogu wdzięczność za to dobro, które otrzymaliśmy za pośrednictwem błogosławionego Polaka.

W rzeczy samej, trzeba sobie również jasno powiedzieć, że będzie nadal w naszym życiu dochodziło do spotkań z Błogosławionym. Odbywać się to będzie przez świętych obcowanie, a także przez spotkania z Jego słowami, wypowiedziami i tekstami, które pozostawił dzięki swej pracowitości i twórczości.

Mając przekonanie, że do takich osobliwych spotkań będzie dochodziło i dochodzi niemal automatycznie, chociażby wtedy, kiedy czytamy teksty papieskie, zaproponowałem gimnazjalistom, żeby podzielili się swoimi doświadczeniami ze spotkań z błogosławionym Janem Pawłem II, które na pewno miały miejsce mimo ich młodego wieku.

Prezentuję kilka wypowiedzi, które są rezultatem ich przemyśleń na postawione przeze mnie pytania.

Wacław Szczotkowski

Co mogę powiedzieć o moim osobistym doświadczeniu spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II?

– Niestety, nie miałam okazji spotkać się z Janem Pawłem II za Jego życia. Poznałam Jego osobę dopiero po Jego śmierci, gdy w czasie żałoby oglądałam filmy dokumentalne na temat Jego życia. Wprawdzie miałam wtedy 7 lat, ale postać Jana Pawła II, Jego nauki, bezgraniczne oddanie Bogu i poświęcenie dla ludzi na całym świecie, pozostało w mojej pamięci.

Natalia Brandys kl. I a

– Jan Paweł II to niesamowity człowiek, o tym wie każdy. Ale nie każdy miał taką przyjemność i zaszczyt, jak ja, spotkać się z Nim osobiście. To doświadczenie sprawiło, że w moim sercu zagościła ogromna radość. On, poprzez swoje słowa, zachowanie, a nawet kawały jakie opowiadał, złagodził we mnie wszelką złość, ból i

negatywne emocje. Czuję, że jestem innym, wręcz powiedziałabym, lepszym człowiekiem, ale przede wszystkim kochającym Boga.

Agata Mikrut kl. III a

– Do dziś pamiętam moje spotkanie z Janem Pawłem II w Kalwarii Zebrzydowskiej, choć minęło już tyle lat. Mała, niziutka, stałam wśród wielkich tłumów ludzi. Wszyscy milczeli, wpatrzeni w Papieża, słuchali Jego słów, jakby zahipnotyzowani. Byłam dzieckiem, nie wszystko rozumiałam, ale mimo to czułam się niesamowicie. To było dla mnie wielkie przeżycie, widzieć tak wielką liczbę ludzi, którzy dla Papieża Polaka przebyli setki kilometrów i z tak ogromną wiarą słuchali Jego słów, które zachowali w sercach na kilka najbliższych lat, a może i do końca życia.

Monika Batko kl. III a

– Z Janem Pawłem II spotkałam się tylko raz, dawno temu. Miałam wówczas 6 lat i zapewne nawet nie zdawałam sobie sprawy, po co moi rodzice ciągną mnie na spotkanie z jakimś księdzem. Ojciec Święty przejechał tylko białym papą mobilem tuż obok mnie (trwało to może 20 sekund). Ale teraz, jako szesnastolatka, zrozumiałam, że widziałam na własne oczy człowieka, który zmienił oblicze świata na lepsze.

Ewelina Kiebzak kl. III a

– Moje osobiste spotkanie z Janem Pawłem II nastąpiło w czasie, gdy miałam 4 lata. Nie pamiętam wiele, ale wiem, że z twarzy papieża nie schodził uśmiech. Rodzice opowiadali mi, jaką ogromną liczbę ludzi potrafił uszczęśliwić Jan Paweł II. Swoją postawą dawał nam przykład i nie dzielił ludzi na lepszych i gorszych. Do tej pory, gdy spoglądam na pamiątkowe bilety, czapki i chustki przypominam sobie, jak Karol Wojtyła obdarzył mnie swoim uśmiechem i sprawił, że małe czteroletnie dziecko od pierwszego momentu pokochało Jego osobę.

Marta Samsel kl. III a

Jeśli byłaby taka możliwość, że miałbyś okazję w jednym zdaniu powiedzieć to, co najważniejsze o Janie Pawle II, to jaka byłaby to wypowiedź?

– O Janie Pawle II mogę powiedzieć: Dziękuję Przyjacielu, że nauczyłeś mnie dostrzegać wiarę, nadzieję i miłość nie tylko w Bogu, ale także w drugim człowieku.

Ewelina Kiebzak

– Jan Paweł II- Człowiek wielki i święty, który nauczył jak żyć, jak kochać, jak być szczęśliwym i uszczęśliwiać innych.

Marta Samsel

– Przez całe swoje życie dawał świadectwo, trudno znaleźć takiego drugiego!

Agata Mikrut

– Uważam, że najważniejszy był fakt, że Jan Paweł II szczególną uwagę zwracał na młodzież, dzięki czemu mówi się, dzisiaj o pokoleniu Jana Pawła II.

Natalia Brandys

– Jan Paweł II to posłannik Boga, który każdym swym słowem i czynem głosił chwałę Boga całemu światu-.

Monika Batko

Święcenia lektorskie

W sobotę 26 marca w parafii Narodzenia N. M.P w Myślenicach ks. Dziekan Andrzej Burek udzielił święceń lektorskich 63 kandydatom z naszego myślenickiego dekanatu. Wśród nich było 10 nowych lektorów z naszej jawornickiej parafii. Gratulujemy tym młodzieńcom i mamy nadzieję, że będą odważnie i radośnie czytać Słowo Boże w czasie Mszy świętych i różnych nabożeństw liturgicznych. Gratulujemy także ich rodzicom i dziękujemy za troskę o ich religijne wychowanie, która zaprocentowała tymi święceniami.

ks. Artur



Od lewej w górnym rzędzie stoją: Piotr Wilkołek, Damian Postawa, Mateusz Sułowski, Dawid Grzeszkowicz, Mateusz Piłala.

Od lewej w dolnym rzędzie stoją: Maciej Łapa, Grzegorz Wolak, Mateusz Góralik, Michał Brandys, Kamil Cudak.

Rejonowe spotkanie kręgów rodzin w Parafii na Zarabiu



Ksiądz J. Orawczak i animatorzy RDK w Archidiecezji Krakowskiej



Sobota - 12 marca. Tym razem rodziny rejonu myślenickiego, do którego należą trzy jawornickie kręgi, spotkały się w Parafii na Zarabiu. Mszę św. odprawił miejscowy Proboszcz, który jest równocześnie opiekunem naszego rejonu Ruchu Domowego Kościoła - ks. kanonik Józef Orawczak.

Po liturgii odbył się wykład Księdza Moderadora na temat masonerii. Można zapytać, dlaczego taki temat właśnie dla rodzin. Odpowiedź jest prosta - ponieważ masoneria i inne pokrewne formy kultu szatana, występujące w różnych sektach, są coraz bardziej obecne we współczesnym poganijącym społeczeństwie. Możemy już czasem

zetknąć się z nimi osobiście. Stanowią też one realne zagrożenie dla naszych dzieci, bo właśnie wśród młodych najaktywniej działają.

Ten, bardzo solidnie przygotowany wykład, oparty na licznych przykładach, z całą pewnością pomógł nam zrozumieć mechanizmy, za pomocą których religia szatana, w różnych jej odmianach, wciska się w Boży świat. Jestem

c.d. na str. 11

W każdym mieszkańcu Jawornika drzemią niewykorzystane możliwości...

Z Sołtysem Jawornika p. Władysławem Kurowskim rozmawiał Andrzej Pawłowski



B.K. Od kilkunastu lat jest Pan bardzo zaangażowany w samorząd ziemi myślenickiej - najpierw jako burmistrz, a potem wicestarosta. Od czterech lat skupił się Pan jednak bardziej w swej działalności na J a w o r n i k u , przewodnicząc radzie sołeckiej, a od kilku miesięcy podejmując obowiązki sołtysa.

Zgodził się też Pan pełnić tę ostatnią funkcję przez następną kadencję. Jakie są istotne różnice pomiędzy tamtą większą - powiatową, a tą całkiem małą - polityką, społecznością jednej wsi? Czy ta większa, jest rzeczywiście ważniejsza?

W.K. Tak, to prawda, że samorząd i samorządność mieszkańców zawsze mnie fascynowały. W pojęciach tych kryje się bowiem, zarówno możliwość własnego rozwoju, jak i możliwość wpływu pojedynczego człowieka czy grupy osób na to, co dzieje się w naszym najbliższym otoczeniu, ale też w Gminie, Powiecie czy Województwie. W moim przypadku przygoda ta trwa już prawie 17 lat, kiedy to zostałem radnym Gminy Myślenice. Najwyższe stanowiska w samorządzie rzeczywiście pojawiły się w moim życiu bardzo szybko, ale nie przysłoniły mi one problemów, które są do rozwiązania w Jaworniku. Czasem w trakcie sprawowania tych ważnych urzędów niektórzy moi przeciwnicy robili mi z tego tytułu wyrzuty. Jawornik był i

jest dla mnie ważnym miejscem, gdyż tu się urodziłem i to środowisko mnie ukształtowało. Ale Jawornik, również ze względu na swoją wielkość, zasługuje na godne miejsce w kolejce do rozwoju.

Zasadnicza różnica między tamtymi funkcjami, a funkcją sołtysa jest taka, że tamte sprawowałem zawodowo, a tą społecznie. Natomiast wspólnym jest to, że każda z tych funkcji powinna pomagać rozwiązywać problemy pojedynczego mieszkańca, jak i grup mieszkańców. Z pozycji sołtysa problem pojedynczego człowieka jest bardziej wyrazisty. Stare porzekadło mówi: „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia” - jeżeli siedzisz wyżej, widzisz więcej, ale mniej dokładnie. Tak więc każda pełniona funkcja jest tyle ważna, ile służy rozwiązywaniu ludzkich problemów.

B.K. Jakie były Pana główne motywacje, aby przyjąć funkcję Sołtysa Jawornika?

W.K. Wiele spraw ważnych dla Jawornika zostało rozpoczętych w kadencji poprzedniej Rady i poprzedniego Sołtysa śp. Jana Świerczka. Ponieważ bezpośrednio w nich uczestniczyłem, jako przewodniczący RS uważałem, że takie rozwiązanie będzie mogło sprzyjać ich sprawnemu kontynuowaniu i zakończeniu. Poza tym jestem chyba dość dobrze przygotowany do tej funkcji i warto wykorzystać moje doświadczenie, wiedzę oraz kontakty dla rozwoju naszej miejscowości. Nie bez znaczenia dla podjęcia tej decyzji była też deklaracja pomocy i współpracy złożona przez członków Rady Sołeckiej.

B.K. Co w dotychczasowej działalności społecznej przyniosło Panu największą satysfakcję?

W.K. To dosyć proste pytanie, ale jakoś do tej pory nie stawiałem go sobie. Może dlatego, że satysfakcja to chyba chwilowy stan ducha, który szybko ustępuje niepewności tego, co przed nami. Zadowolenie przychodzi wtedy, gdy ktoś docenia naszą pracę, również tą społeczną. Tak, czasami to się zdarza.

B.K. A co było największą troską czy rozczarowaniem?

W.K. Działalność społeczna jest trudnym obszarem, gdzie przeplatają się interesy osób prywatnych, grup osób i całej społeczności lokalnej. Nie zawsze te interesy się pokrywają, a osoby pełniące funkcje społeczne, mają wpływ na ich rozstrzygnięcia. Tak więc rozczarowanie jest wpisane w ryzyko działalności społecznej. O takich chwilach, jeżeli nawet były, nie chcę mówić, gdyż wylewanie żółci nikomu nie służy.

B.K. Zdajemy sobie sprawę, że ani Sołtys, ani Rada Sołecka nie są podmiotami gospodarczymi i nie decydują o losie naszych podatków. Jakie są więc zadania tych organów? A może wcale nie są one potrzebne?

W.K. Sołtys i Rada Sołecka są najniższym ogniwem samorządu w Polsce, a więc są wpisani w porządek



przekonany, że po tym spotkaniu już nikt nie skwituje tego groźnego problemu pobłażliwym banałem - „E..., bujda! Spiskowa teoria dziejów!”.

Podsumowując, ksiądz prelegent zauważył, że pierwszy wykład miał na celu wskazanie i opisanie niebezpiecznego zjawiska satanizmu. Kolejne poświęcone będą sposobom ochrony przed nim. Na następnym spotkaniu przedstawi nam bliżej dzieło „Opus Dei” św. Josemarii Escriva - największy fenomen współczesnej głębokiej formacji katolickiej. Cieszymy się, że mamy możliwość korzystać z tej specjalnej katechezy.

W spotkaniu na Zarabiu wzięło udział ok. 35 osób, w tym także diecezjalni animatorzy RDK. Co trzeci uczestnik przybył... z Jawornika.

opr. A.P.

c.d. na str. 12

W każdym mieszkańcu...c.d.ze str.11

prawny. A czy są potrzebne, to zależy od tego, jak są zorganizowani, jak są przygotowani, jakie mają pomysły i ile mają zapału, aby poprzez rozczarowania dojść do satysfakcji. To prawda, że nie mają zbyt dużych kompetencji, ani też nie decydują bezpośrednio o środkach angażowanych w rozwiązywanie problemów na danym obszarze. Są to jednak ważne podmioty pośredniczące między mieszkańcami, a różnymi instytucjami i opiniujące wiele spraw. Nie wypada mi mówić o sołtysie, ale o Radzie Sołeckiej tak. Myślę, że Jawornik wypracował dosyć wysoki poziom pracy Rady Sołeckiej taki, o którym mówi się w innych miejscowościach i stawia jako przykład.

B.K. Zapewne ma Pan swój model idealnej społeczności lokalnej i idealnej wsi. Jakie sprawy uważa Pan za najważniejsze dla Jawornika? Jakie najpilniejsze zadania chciałby Pan zrealizować w najbliższych latach?

W.K. W każdym mieszkańcu Jawornika drzemia niewykorzystane możliwości. W młodych jest zapał, pomysły i łatwość korzystania z nowych technologii. W starszych doświadczenie i rozwaga. Gdyby choć trochę z tego potencjału wykorzystać dla wspólnych spraw, to żyło by nam się w Jaworniku o wiele lepiej. Dlatego za jedną z najważniejszych spraw uważam działania budujące „Wspólnotę”. To działania niewymierne i długofalowe, ale one mogą nam przynieść efekt w postaci zwiększonego zaangażowania w sprawy wsi, lepszego zrozumienia i sprawniejszego zorganizowania w wielu działaniach. Marzę o tym, aby każdy z nas zastanowił się, co może zrobić i ile swojego prywatnego czasu poświęcić dla wspólnych Jawornickich spraw. Szkoda przecież tego doświadczenia i mądrości naszych emerytów, ale też potencjału młodzieży. Nie stać nas na marnotrawienie takiego bogactwa. By próbować dążyć do takiej idealnej społeczności, potrzebne są pewne warunki. Myślę, że jednym z ważnych zadań jest stworzenie takiego miejsca - świetlicy, w której organizacje społeczne lub osoby prywatne mogłyby się spotykać i realizować swoje pomysły. Oczywiście z zadań inwestycyjnych ważne są sprawy z zakresu bezpieczeństwa, a więc budowa chodników, poprawa stanu dróg. Będą budowane kolejne zatoki autobusowe, miejsca parkingowe przy cmentarzach i poprawa ich wizerunku. Chcemy też, aby dalej usprawniać komunikację i przepływ informacji. Oczywiście na realizację tych planów Rada Sołecka nie ma środków. Wspólne działania Sołtysa, Rady Sołeckiej, Radnego, organizacji i instytucji działających w Jaworniku i wsparcie mieszkańców Jawornika da nam gwarancje powodzenia.

B.K. Jak Pan ocenia zaangażowanie społeczne Jaworniczian. Czego Pan jako Sołtys oczekuje od mieszkańców?

W.K. Mam wrażenie, że w ostatnich latach jest trochę lepiej i ta ocena w stosunku do innych miejscowości jest niezła. Oczywiście zawsze może być

lepiej i do tego powinniśmy dążyć. Stąpam twardo po ziemi i wiem, że nigdy nie będzie 100% aktywności. W każdej społeczności na świecie są grupy osób aktywnych, a pozostała część nie włącza się w życie lokalne. Jako sołtys chciałbym, by tych pierwszych było więcej, a drudzy by w różny możliwy sposób wspierali te działania; dobrym słowem, poradą lub konstruktywną krytyką. Nie znoszę jednak malkontentów, krytykanctwa i narzekania. Oczekuję szczerości i pomocy w działaniu.

B.K. Jest Pan dyrektorem Zakładu, ojcem rodziny, zaangażowanym parafianinem, a do tego jeszcze niekwestionowanym liderem naszej społeczności - został pan wybrany prawie jednogłośnie. Jak Pan godzi te wszystkie sprawy? Gdzie znajduje Pan siły w chwilach trudnych - bo i takie pewnie przychodzą?

W.K. Za poparcie w wyborach serdecznie Wszystkim dziękuję. Nie spodziewałem się takiego wyniku i takiej frekwencji, która była dwukrotnie wyższa jak 4 lata temu. Z tym niekwestionowanym liderem bym nie przesadzał, chociaż to dosyć słodko brzmi, ale chyba bliskie jest pychy i próżności, a ja już w swoim życiu z pokorą również obcowałem. Podobno czasu wszyscy mają tyle samo i wszystkim go brakuje, a reszta to jest kwestią jego organizacji. Tak, jak każdemu, nie raz brakuje mi i czasu i sił. Mam jednak to szczęście, że mogę szukać wsparcia i zrozumienia w mojej rodzinie. Myślę, że pomaga mi również pozytywne nastawienie do ludzi. Siła jest również w moich znajomych i współpracownikach, którzy są otwarci mi pomagać. W pokonywaniu różnych trudności ważne jest doświadczenie życiowe i zawodowe, a tego mi nie brakuje. Nie bez znaczenia jest też wykorzystanie lat młodości na wykształcenie i nawyk dokształcania się przez całe życie. Można powiedzieć, że siła jest proporcjonalna do wcześniej wylanego potu. A ponieważ ludzkie możliwości są ograniczone, polecam te trudne, ale i te łatwe sprawy Bogu i wstawiennictwu Jego Matki.

B.K. Rolą dziennikarza jest zadawać pytania, ale przecież każda rozmowa ma tylko wtedy sens, gdy wszystkie strony mają równe szanse podzielenia się najważniejszymi dla nich sprawami. Teraz więc kolej na Pana - co chciałby Pan jeszcze przekazać czytelnikom B.K.? O co ich zapytać?

W.K. Wiele spraw już tu poruszyliśmy, na wiele na pewno jeszcze przyjdzie czas. Pozostała mi jeszcze jedna kwestia, która siedzi mi zadrą w sercu. Chodzi mi o czystość w Jaworniku. Jak to jest? Każdy z mieszkańców Jawornika jest kulturalnym, dbającym o czystość swojego obejścia mieszkańcem. Każdy oburza się na wyrzucone tu i tam śmieci. Nikt nie deklarował nigdy, że jest zwolennikiem wyrzucania śmieci, gdzie popadnie. Rodzi się więc pytanie; czy to tylko „obcy” te śmieci u nas wyrzucają? Przecież rodzice napominają swoje dzieci, nauczyciele organizują akcje ekologiczne, młodzież i dzieci „sprzątają świat”, a nasze rzeki i rowy to jeden wielki śmietnik. Jak temu zaradzić? Przecież to tylko od nas zależy w jakim środowisku żyjemy. Proszę o Państwa sugestie w tej i innych sprawach, na które postaram się odpowiedzieć (mój mail: w.kurowski@op.pl lub w.kurowski1@op.pl).



KAMYCZEK – STRONA DLA DZIECI

Niedziela Palmowa

Jezus zmierzał do Jerozolimy. Dosiadł osiołka, a rozradowany lud witał Go ścieląc drogę liśćmi palmowymi, układając nawet na drodze swoje płaszcze. Palmy w Polsce zastępują gałązki wierzbowe z baziami. Ozdabiamy je także kwiatami, suszonymi trawami, zbożami oraz wstążkami.

„TRUDNE SŁOWO: TRIDUUM”

Wielki Czwartek

Kasia z Karolem nie mogli się nadziwić- Paweł, którego zazwyczaj trudno było zapędzić do roboty, z własnej inicjatywy pomógł mamie sprzątać, a nawet naprawił urwaną półkę w pokoju bliźniaków.

Zagadka wyjaśniła się niebawem. Okazało się, że to ksiądz uświadomił ministrantom, że Wielki Czwartek jest dniem służby, bo Pan Jezus zanim zasiadł do ostatniej wieczerzy, opasał się prześcieradłem jak sługa i umył nogi swoim uczniom. Dałem wam przykład- powiedzieli- abyście i wy tak uczynili.

-Dzisiejsza Msza św. Jest wyjątkowa- przypominała mama w drodze do kościoła.- Gdy zobaczycie, jak ksiądz unosi w górę hostię i kielich z winem, przypomnijcie sobie ostatnią wieczerzę i słowa Pana Jezusa: Oto ciało moje, które za was będzie wydane, oto krew moja, która za was i za wielu będzie przelana. Uczniowie nie rozumieli wtedy jeszcze, że Pan Jezus znalazł sposób, aby być równocześnie ze swym Ojcem w niebie i z ludźmi na ziemi.

Przed białą hostią
Kłękam w zachwycie,
Bo w niej jest Droga,
Prawda i Życie.

Wielki czwartek jest świętem kapłanów. To oni odprawiają Najświętszą Ofiarę, głoszą słowo Boże i wskazują drogę do Pana Boga. Lepiej nie myśleć, co by to było, gdyby żaden z nich nie odpowiedział na Boże wezwanie.



Pokoloruj Jezusa Ukrzyżowanego

Wielki Piątek

-Dlaczego Pan Jezus musiał tak okropnie cierpieć? zapytała Kasia. Przecież nie zrobił nic złego... Mama westchnęła. Ludzie bardzo zawinili wobec Pana Boga- powiedziała. Zło, jakiego się dopuścili stanęło pomiędzy niebem a ziemią. Nikt nie potrafił temu zaradzić. Pan Jezus wiedział, że wielka wina wymaga wielkiej ofiary, więc złożył ofiarę najwyższą- oddał za nas swe życie i własną krew zmasał nasze winy. Dlatego ucałujemy dzisiaj z czcią krzyż, na którym umarł, aby nas zbawić. Pójdziemy do kościoła?- Tak, ale nie na Mszę świętą. Wielki Piątek to jedyny dzień w roku, w którym nie jest odprawiana. W kościołach milczą organy, ołtarz jest bez obrusa, jak Pan Jezus obdarty z szat a tabernakulum stoi puste.

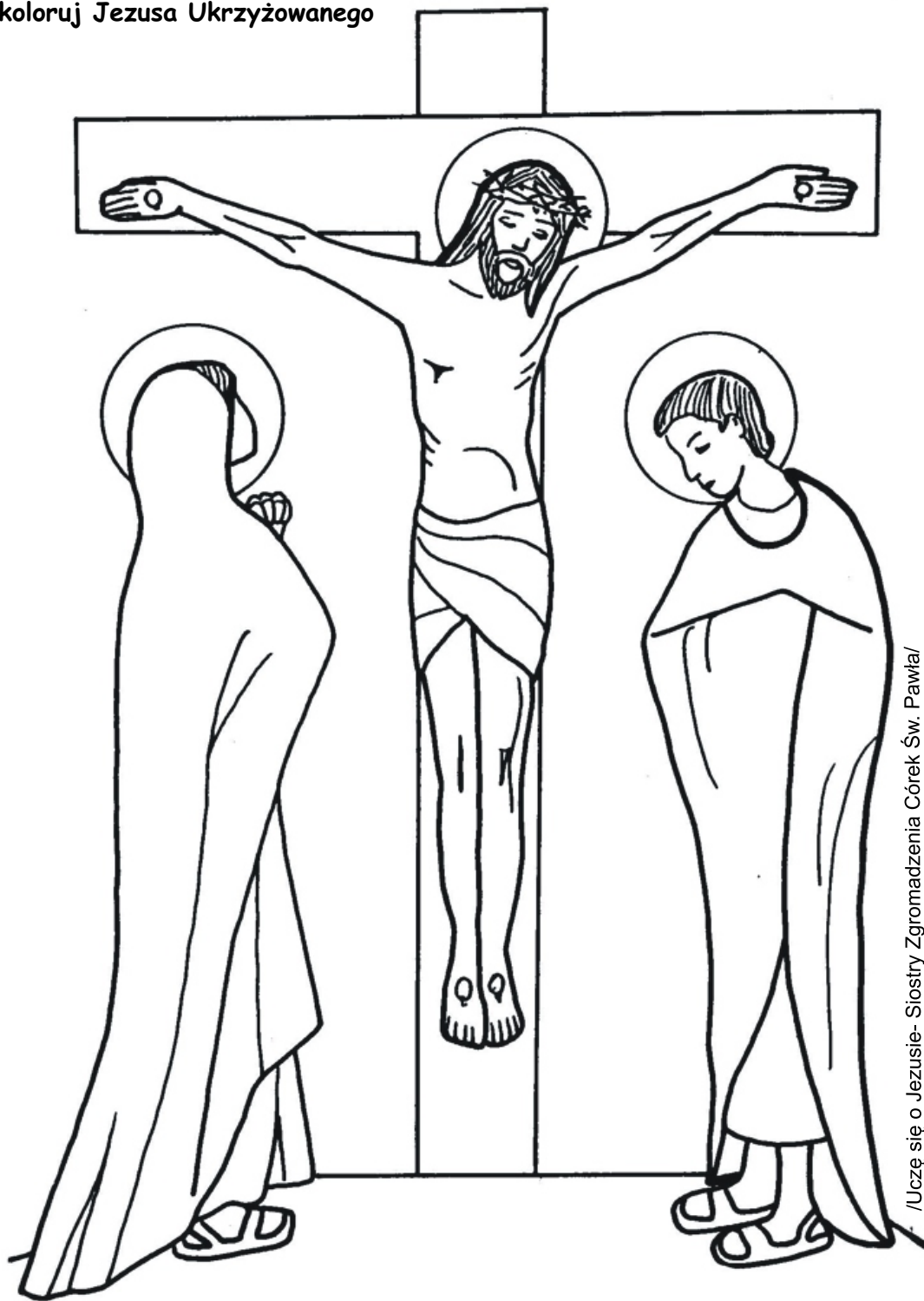
Wielka Sobota

Karol z Kasią od rana układali w koszyczku wszystko, co przygotowała mama. Gotowi?- spytał tato. Możemy iść święcić?

W kościele było cicho i uroczyście. Mocno pachniały kwiaty u grobu Pana Jezusa. Mama z tatą ukłękli obok siebie, w milczeniu wpatrując się w hostię ukrytą za cieniutkim welonem. Jeszcze parę godzin, a kapłan ściągnie welon zakrywający hostię. Rozdzwonią się wtedy wszystkie dzwony, zabłysną światła a ludzkie serca zabiją radośnie. Wszystko, co żyje głosić będzie Wielką Nowinę: Jezus zmartwychwstał! Pokonał śmierć! Żyje i żyć będzie na wieki!

Ewa Stadtmüller

Stronę opracowała Lucyna Bargieł



/Uczę się o Jezusie- Siostry Zgromadzenia Córek Św. Pawła/



Otoczmy troską życie (II)

Współczesne przejawy nieposzanowania życia

Wolna wola człowieka a zamiar Boga powołującego go do udziału w przekazywaniu życia. Analizując najważniejsze zagadnienia współczesnego świata dotyczące szacunku dla życia, dotykamy problemu naszego wpływu na jego przekazywanie. Dopiero od kilkudziesięciu lat człowiek opanował wiedzę, która zezwala mu istotnie wpływać na cielesny wymiar prokreacji. Wcześniej mógł jedynie zrezygnować z potomstwa poprzez praktycznie całkowite zaniechanie pełnego współżycia seksualnego. W małżeństwach było to oczywiście nie do przyjęcia. Zresztą warunki bytu człowieka - krótki czas życia i wielka śmiertelność dzieci, jak i potrzeba dużej ilości ludzi dla zapewnienia wyżywienia i przetrwania wspólnoty ludzkiej - same przez się wykluczały jakiekolwiek ograniczanie płodności. Doprowadziło by to wkrótce do wymarcia danej populacji. Postęp cywilizacyjny ostatniego stulecia przyniósł możliwość pewnego ograniczenia prokreacji, nie wykluczający dalszego rozwoju społeczeństwa. Nadal podkreśla się jednak, że właśnie człowiek jest najcenniejszym i najtrudniej odtwarzalnym elementem systemu gospodarczego. Stąd też zmniejszanie liczebne prokreacji nie może być dowolne i jest uzasadnione jedynie dla uzyskania niezbędnych warunków dla wzrastania i wychowania nowego pokolenia. Decyzja taka musi być podejmowana indywidualnie dla każdej rodziny.

W ostatnim półwieczu rozwinięto sposoby skutecznego wpływania na prokreację bez konieczności całkowitego zaniechania współżycia.

I jak to zwykle bywa wiedzę tę wykorzystano w dobrych i złych celach. Postęp medycyny pozwala na skuteczniejsze zwalczanie niepłodności. Mamy lepszą opiekę, diagnostykę oraz leczenie matek ciężarnych i dzieci jeszcze w okresie płodowym. Naturalne planowanie rodziny umożliwiło każdemu małżeństwu wybranie optymalnych warunków do przekazania życia i to bez zaniechania, zamierzonego planem Bożym i uświęconego sakramentem, godnego współżycia małżeńskiego. Z drugiej strony postęp ten, wykorzystany wbrew Bogu, niesie za sobą liczne zagrożenia dla życia cielesnego i duchowego człowieka, a nawet realną perspektywę zagłady ludzkości.

Nowa epoka zabijania

Chrześcijaństwo dało podstawy nowożytnej cywilizacji, stawiającej na pierwszym miejscu Pana Boga i Jego umiłowane dziecko - człowieka. Wydawało się, że czasy niesprawiedliwych wojen i rzezi wygasną. Jednak neopogańska rewolucja francuska i jej krwiożerczy XX-wieczni potomkowie - komunizm i hitleryzm w mig prześcignęli nieludzkie standardy czasów barbarzyństwa. Nowoczesny człowiek zaczął zabijać ideologicznie i metodycznie. Wydawało się jednak, że okropności II wojny światowej dadzą jakieś otrzeźwienie, przynajmniej w wolnej Ameryce i Europie. Na wschodzie cały czas było tak samo - imperium strachu wymagało ciągłego systemowego mordowania. Tam też cały czas trwała walka z Bogiem, ostoją wolności człowieka. Jej skutki, pod postacią gigantycznej zapaści moralnej przyszły już wkrótce. Oczywiście jednym z pierwszych objawów było pojawienie się olbrzymiej ilości dzieci poczętych w wyniku nieodpowiedzialnego seksu. Co robić z tymi dziećmi, aby nie pomnażały i tak olbrzymich już watah „bezprizornych”? Najlepiej zabić już w brzuchu matki. Wydano więc odpowiednie zezwolenia - wyzwalające kobietę z „ucisku macierzyństwa”, a sumienia zalano alkoholem. Oblicza się, że „statystyczna” kobieta w Związku Radzieckim mogła zabić w swym życiu nawet do 8 dzieci! Tzw. sztuczne poronienie z przyczyn społecznych, czyli praktycznie dowolnych, jest w tym kraju legalne od 1920r. Hitleryzm obdarował Polaków „dobrodziejstwem” aborcji już w 1943 r, a komunizm potwierdził to w 1956r.

A na Zachodzie? Faktycznie, kilkanaście pierwszych lat po wojnie - to czas wielkiej aktywności społecznej, odbudowy, wzrostu wiary i szczęśliwych pokojem rodzin pełnych dzieci. Jednak siły zła i tu znalazły swoją szansę. W dorosłe życie wchodziło nowe pokolenie, które nie pamiętało niesionego przez wojnę kosmaru śmierci i strachu. Nowe pokolenie, które już żyło w pokoju i w coraz większym dostatku. Nowe pokolenie, które w miejsce rodziców i kaznodziejów, dostało za wychowawcę ekran telewizyjny. I w to pokolenie weszły gromadki, a potem coraz większe masy płatnych i zbałamuconych zbrodniarzy, którzy przekonywali je o „prawie” do aborcji. Sumienia matek wyprano wszechobecną propagandą. „Uwolnione” kobiety mogły stać się tanią siłą roboczą. W latach siedemdziesiątych prawie na całym świecie wolno już było zabijać dzieci nienarodzone.

c.d.n. A.P.

Pomnik ofiar pacyfikacji

4 kwietnia obchodziliśmy 67 rocznicę pacyfikacji Jawornika. Miała ona miejsce w nocy z 3 na 4 kwietnia 1944 roku. Śmierć poniosło 12 osób:

1. Maria Tomal lat 43
2. Rozalia Tomal lat 41
3. Anna Tomal lat 7
4. Eugeniusz Pustelnik lat 20
5. Maria Pustelnik lat 47
6. Rozalia Kasperczyk (z Borzęty) lat 16
7. Andrzej Węgrzyn lat 65
8. Anna Węgrzyn lat 60
9. Kazimiera Węgrzyn lat 18
10. Andrzej Węgrzyn lat 15
11. Jan Węgrzyn lat 60
12. Jeden nieznany partyzant



Wykonania pomnika upamiętniającego ofiary i rocznicę tego tragicznego wydarzenia, podjął się Pan Józef Polewka. Jest on obecnie w trakcie realizacji. Zostanie ustawiony w miejscu zbrodni, przy drodze sułkowskiej.



*W pierwszy dzień majowy
Ty nasz dobry Boże,
Ważniejszej dla Polski
daty być nie może.
Wielka radość w sercach
od dzisiaj panuje,*

*Bo przy tronie Ojca nasz rodak króluje.
Gdy biskupem będąc Ty nasz Ojciec drogi
Kiedy tej kaplicy przekroczyłeś progi.
Dzieci Cię wierszami pięknie powitały
I Tobie Matuchno Jego polecały.
Potem na Piotrowej zasiadłeś stolicy,
Ciężko było sprostać Bożej obietnicy.*

*Kule Cię raniły gdy lud nauczałeś,
Matuchnie Fatimskiej cały się oddałeś.
Ona Cię w cudowny sposób ocaliła,
I przed całym światem Ciebie postawiła.
Głosiłeś wśród ludu przykazania Pana,
By uchronić ludzkość, Bożego karania.
Aby pośród ludzi miłosierdzie było,
To tu na tej ziemi, lepiej by się żyło.*

*Kiedy wobec Boga mamy wielkie długi,
Módl się za lud Polski
Janie Pawle drugi.*

Parafianka z Bugaja

*Czemu Matko często płaczesz
Gdy na Twój obraz popatrzę
Będę płakał powiem szczerze
Tobie matko się zawierzę
Przypominam sobie swoją chatkę
I rodzoną moją Matkę*

*Kiedy się znowu zasmucę
To do Ciebie pieśń zanucę
Racz wysłuchać mnie o Pani
Bym niczego się nie lękał
Często przed Tobą uklękał*

*Przez modlitwę, litanie i różaniec
Będę wielbił Ciebie
Bo Ty Matko wszystko
widzisz i słyszysz w niebie*

*Ty żeś Matko Syna dała
Wiele pod Krzyżem cierpiała
Niech Cię wielbi ziemia cała
W Tobie moc i wielka chwała*

Dziadek Romek

BIĄŁY KAMYK – redaguje zespół.

Opiekun: ks. Artur Gadocha, red. techniczny: Bartłomiej Prokocki, redaktorzy: Lucyna Bargieł, Andrzej Pawłowski, Maria Szafraniec, Wacław Szczotkowski, Monika Zając, skarbnik – Bogumiła Węgrzyn, Dominika Kochan – rysunki, Bogumiła Polewka – skład, adres email : redakcja@bialykamyk.pl

